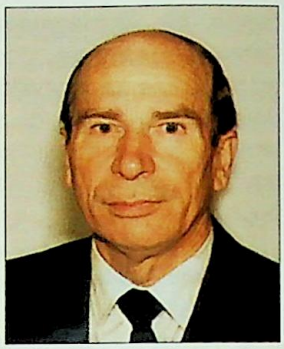
Józef Gurgul



Wybrane problemy w kontaktach organu procesowego z biegłym

Motto: „Uczeń, od którego nigdy nie wymaga się nic takiego, czego nie może zrobić, nigdy nie zrobi wszystkiego, co może" – J.S. Mill

Przedstawienie na początku głównych założeń do dyskusji stanowi o jej rzeczowości. One są przedmiotem kontroli z punktu widzenia zbieżności z faktami. Jeśli postawione na wstępie tezy są poprawne, końcowe wnioski z rozważań mogą być satysfakcjonujące. Według pierwszej z nich, wybór zawodu sędziego i prokuratora, a chyba również – policjanta, zawsze powinien być efektem rozsądku, odwagi i głębokiego namysłu. Tylko ten potrafi trafnie stosować prawo, kto jest dostatecznie ciekawy świata i ludzi niezależnie od ich statusu. Przy czym nie wystarczy słuchanie rozmówcy. Koniecznie trzeba słyszeć, co mówi i nie irytować się, gdy ktoś wykazuje własną lub naszą niewiedzę, gdy ma inne zdanie.

Prawnik grzeszy próżnością myśląc, że wszystko wie. Taka pewność jest wrogiem prawdy, o którą nieugięcie powinien zabiegać. Dlatego organowi procesowemu nie wolno przeceniać własnych sił ani lekceważyć głosu przeciwnika czy biegłego. W rozumieniu tych pryncypiów zawodowych pomaga świadomość własnej ograniczoności i stała gotowość do przekraczania własnych punktów widzenia z nadzieją na sukces, która wątpiącego podrywa do działania. Niezbędna jest wiedza, że poziomy i możliwości procesowego poznania są płynne, że jasny i logiczny stan faktyczny, w którym brak zagadek i luk, w istocie może być nieprawdziwy. Stąd do kluczowych kryteriów wyboru prawniczego zawodu zalicza się cechę osobowości, dzięki której w każdej sytuacji prawdę stawia się wyżej od fałszu. Bezwzględne przywiązanie do prawdy nierzadko naraża na odbieranie ciosów. Przed założeniem togi warto rozważyć osobistą skłonność do ponoszenia różnorakich kosztów związanych z danym zawodem.

O randze tego namysłu mówią słowa porzekadła: „drogę trzeba zobaczyć, nim się na nią wstąpi".

Na etos prawnika cywilnego i umundurowanego składają się: wiedza, rzetelność, upór, przywiązanie do prawdy, wytrwałość, godność, niepodatność na wykonywanie roli czyjegokolwiek zakładnika. Sedno rzeczy wyłożył w 1861 r. rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, Józef Dietl, przy okazji powołania Ludwika Teichmanna na Katedrę Anatomii. Dopasowując sentencję Plutarcha do danej sytuacji podkreślił cnotę wierności Uczonego normom etyki i zasadzie, że wprawdzie urząd użycza człowiekowi blasku, ale i człowiek także winien blaskiem okrywać swój urząd[1]. *Mutatis mutandis* chodzi o imperatyw bycia wiecznie uczniem, o obowiązek ciągłego uczenia się bycia sędzią, prokuratorem, policjantem, biegłym.

Niektóre prawne aspekty sprzężenia prawnik – biegły

Poniższe wywody są w zamyśle autora jeszcze jedną subiektywną próbą oceny ww. sytuacji. Jako oczywistość przyjmuje się wszystkie konsekwencje faktu, że główną konstrukcję relacji zachodzących między organem procesowym i ekspertem określają przepisy k.p.k., analizowane w dostępnych publikacjach[2]. Niżej eksponuje się dokładniej inne normy prawne i etyczne pozostające w koincydencji z wytkniętym celem artykułu. W rachubę wchodzą pozakodeksowe akty prawne takie jak regulamin wewnętrznego urzędowania sądów[3], a szczegółowo regulamin wewnętrznego urzędowania powszechnych jednostek organizacyjnych prokuratury[4]. Nawiązując do tych przepisów, wywierający wpływ na szybkość i poziom ekspertyz oraz wynik postępowania karnego są uzasadnione, tym bardziej że w ważnych pozycjach literatury fachowej albo się je pomija, albo za mało akcentuje[5].

Paragrafy 117–121 regulaminu prokuratorskiego rozwijają i adaptują treść artykułów 193–196, 202 i 209 k.p.k. do potrzeb praktyki dochodzeniowo-śledczej. Przykładowo ujmując zagadnienie, art. 193 § 1 k.p.k. nie zapobiega dużej dowolności w wyborze chwili ustanowienia biegłego bez obawiania się o wchodzenie w konflikt z prawem. Paragraf 117 regulaminu uszczelnia wykładnię kodeksowej normy. Prokuratora (policjanta?) opieszałego, pozbawionego wyczucia wykrywania prawdy, zobowiązuje do bezzwłocznego powoływania biegłego po zebraniu materiału niezbędnego do wydania opinii. Odkładanie tej decyzji na inny czas ignoruje fakt ustawicznej przemiany przedmiotu dochodzenia. Częstokroć jedynie natychmiast po ujawnieniu obiektu badań udaje się z niego wydobyć optimum informacji. Uchybianie dyrektywie 117 regulaminu prokuratorskiego skutkuje zazwyczaj nie tylko zanikaniem informacyjnego potencjału, lecz także przewlekłością postępowania[6]. Racjonalność śledztwa (dochodze-

nia) wymaga, aby proces opiniowania przebiegał równolegle do wykonywania innych czynności procesowych, a nie – jak się to często dzieje – dopiero po ich zakończeniu. W przeciwnym razie proces ulega dekoncentracji.

Inspirującym kazusem w tym względzie może być śledztwo sygn. Ds 20/83 Prokuratury Wojewódzkiej w G. w sprawie usiłowania zabójstwa Jadwigi P. W dniu 12 marca 1976 r. Gaweł T. podarł na niej bieliznę oraz zadał 11 ciosów w głowę. Zdaniem medyka sądowego wszystkie urazy zostały spowodowane „narzędziem [illegible]okrawędzistym". Nie eg[illegible] od niego bliższej charak[illegible]o narzędzia chociażby [illegible]eby zyskać wiedzę, ja[illegible]y należy zabezpieczać [illegible]ukań z przeznaczeniem [illegible]acji. Godzi się przypo[illegible]pokrzywdzona w pierwszym [illegible]naniu po zdarzeniu stwierdziła, że napastnik z kieszeni wyjął „przedmiot z białego metalu podobny do kastetu". Zadanie biegłemu pytania, czy istotnie narzędziem zbrodni mógł być kastet, pozwalałoby zaraz ustosunkować się ponadto do wartości zeznań Jadwigi P. Tę lukę dostrzeżono dopiero latem 1983 r., gdy śledztwo dobiegało końca.

Identyczny mankament wystąpił w śledztwie sygn. Ds 13/89 Prokuratury Rejonowej w Ł. przeciwko Janowi K., sprawcy kilku zabójstw. Od początku wiedziano, że w przeszłości Jan K. przebywał w szpitalu psychiatrycznym z rozpoznaniem schizofrenii prostej z nawarstwieniem czynnościowych zespołów. Z wysokim prawdopodobieństwem należało przeto założyć niepoczytalność Jana K. *tempore criminis*. Z uwagi na dyspozycję art. 11 pkt 1 d. k.p.k. wypadało również nadać priorytetowe znaczenie zasięgnięciu w pierwszej kolejności opinii psychiatrów, żeby śledztwa nie kontynuować ponad to, co było konieczne dla jego zakończenia. Wbrew ekonomii ekspertyzę psychiatryczną zarządzono znowu po drobiazgowym wykonaniu wszystkich innych czynności celowych, wówczas gdy wnosi się oskarżenie albo stosuje się środek zapobiegawczy z art. 94 § 1 k.k. To zagadnienie oszczędzania środków i sił śledczych.

Komentując rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 11 kwietnia 1992 r. nie wolno przeoczyć treści § 119. Wszak w ustępie pierwszym stanowi, że prokurator kieruje tokiem prac biegłego, zaznajamia go z wynikami śledztwa i (lub) dochodzenia, niezbędnymi do przygotowania opinii, może zmieniać zakres ekspertyzy i postawione pytania. W myśl § 119 ust. 2 natomiast prokurator powinien bezzwłocznie zaznajamiać się z otrzymaną opinią i reagować na jej wady. Tak musi być w praktyce, gdyż każde śledztwo w toku jest *de facto* jedynie częścią jakiegoś cyklu, do którego każda nowa czynność dopisuje nowe szczegóły, dopingujące do systematycznego działania na styku z ekspertem.

Ustanowiona w § 119 zasada nie jest niczym nowym ani w tradycji polskiej, ani zagranicznej. Nawiązuje do przedwojennych reguł, według których prokurator (wówczas sędzia śledczy) kieruje czynnościami biegłego[7]. Ta idea była zakorzeniona w ustawodawstwach państw zaborczych, zwłaszcza Austrii i Niemiec. Podzielali ją nestorzy polskiej medycyny sądowej, a obecnie również ma swoich zwolenników[8]. Godzi się nadmienić, że nadal w Niemczech obowiązujący StPO z 1871 r. przewiduje w § 78, iż sędzia śledczy w zakresie, w jakim wydaje mu się to potrzebne, ma kierować czynnościami biegłego niezależnie od reprezentowanej przez niego specjalności i posiadania stopnia naukowego. Objaśniając orzecznictwo SN M. Cieślak i Z. Doda konstatują, że zamiast o kierowaniu zręczniej byłoby mówić o „współpracy" albo o „współdziałaniu" zleceniodawcy ze zleceniobiorcą w przeprowadzaniu ekspertyzy[9]. Myślę jednak, że problem sprowadza się głównie do kwestii taktu i odpowiedniego miarkowania dyskutowanej dominacji, co poniżej będzie jeszcze omawiane.

Koncepcja wiodącej roli prawnika w procesie opiniodawczym ma jednak wielu mniej lub bardziej konsekwentnych oponentów, którzy negują myśl przewodnią § 119 regulaminu prokuratorskiego jako niewykonalną[10]. Z. Doda i A. Gaberle bez ogródek twierdzą, że biegli bezdyskusyjnie decydują o wyborze metod badawczych i w tym zakresie nie mogą być krępowani[11]. Takie samo stanowisko powtarzało się w orzecznictwie Sądu Najwyższego[12]. Prezentowane zapatrywanie zatem nabrało cech prawie powszechności.

Do tych poglądów pozytywny ferment wnosi Sąd Apelacyjny w Katowicach niedawnym orzeczeniem[13]. Sprzeciwia się upraszczającej, powierzchownej interpretacji norm art. 203 § 1 i 2 k.p.k. Skłania do empatii zapobiegającej pochopnemu kierowaniu oskarżonego na obserwację w zamkniętym szpitalu psychiatrycznym. Decyzja w tym przedmiocie powinna być podjęta po głębokiej rozwadze, gdyż wniosek psychiatrów może być merytorycznie chybiony. Obserwacja jest jedną z dwóch metod opiniowania o poczytalności, uciążliwa dla oskarżonego, kosztowna i przewlekająca proces karny. Wnioskowi biegłych przeto należy odmówić, jeśli na wyrost szermują oni argumentem konieczności przeprowadzenia badań dodatkowych, których większość z powodzeniem może być wykonana w ambulatorium. Nie mówiąc o ich procesowej stronie, intencje takich żądań, rodzących rozmaite skojarzenia, uchybiają uświęconym zasadom *primum non nocere, salus aegroti suprema lex*.

Suchy, zwięzły, oficjalny język uzasadnienia postanowienia sądu oddalającego żądanie obserwacji z natury rzeczy jedynie pośrednio ma związek z etycznym problemem. Dlatego w rozmowie z niefortunnymi opiniodawcami właściwy organ procesowy powinien drążyć temat chociażby w kontekście zwykłej uczciwości zawodowej.

Spójnie z realiami praktyki, m.in. S. Waltoś[14] oraz M. Cieślak[15] opowiadają się przeciw koncepcji pozostawiania biegłemu całkowitej decyzji co do wyboru metod badawczych. Za nieodzowne uznają mery-

toryczne współdziałanie zleceniodawcy ze zleceniobiorcą ekspertyzy. W tym stosunku prawnym istnieje indywidualnie zróżnicowana przestrzeń potrzeb, które dla organu procesowego stanowią wyzwanie do występowania wobec biegłego z inicjatywami, korzystnie wpływającymi na kształt przyszłej opinii.

W zasadzie podzielając poglądy prof. prof. Cieślaka i Waltosia nie ma powodu do kruszenia kopii o adekwatność do litery prawa i dobra wymiaru sprawiedliwości terminów „kierowanie" pracą eksperta, względnie – „współdziałanie" z nim. Ważniejsze jest ostrzeżenie przed generalizowaniem wniosków, ponieważ zapotrzebowanie na prawnicze pomysły w dziedzinie metod oraz przebiegu opiniowania należy rozpatrywać zawsze w świetle konkretnego przypadku. To kwestia właściwości obiektu badań i samego badacza.

To nastawienie można motywować wielorako. Upewnia w nim np. lektura „Sprawozdania z pobytu (trwającego ponad dwa miesiące – dop. J.G.) w Instytucie Medycyny Sądowej we Francji". Po powrocie do Polski specjalista medycyny sądowej informował, że „Nowością, z którą zapoznałem się w Strasburgu, jest wykrywanie w zwłokach topielców okrzemek. Badanie to pozwala diagnozować ze 100-procentową pewnością śmierć przez utopienie. W Polsce nie przeprowadza się tego typu badań"[16].

Pretendujący do funkcji opiniującego w postępowaniu sądowym nie wie lub przeoczył, że polscy profesorowie L. Wachhloz i S. Horoszkiewicz już w 1908 r., jako pierwsi, w pracy Experimentelle Studien zur Lehre vom Ertrinkungstode, po nowemu opisali problematykę śmierci z utopienia. Potem przedmiotowe badania kontynuowano i systematycznie uściślano przesłanki tego diagnozowania, aż z biegiem czasu stwierdzono, że badanie planktonu mineralnego ze zwłok ma ograniczoną wartość poznawczą. Jej znaczenie wzrasta w połączeniu z porównawczą analizą wody, z której wydobyto zwłoki oraz wynikami innych badań laboratoryjnych: histologicznymi, chemicznymi i fizycznymi[17].

Swoją relacją stażysta naukowy wymusza postawienie znaku zapytania, czy do pomyślenia byłoby niepokierowanie pracą biegłego, który sekcjonując zwłoki topielca poprzestawałby na wykrywaniu w nich okrzemek i tylko na tej podstawie kategorycznie diagnozowałby śmierć z utopienia?

Niezgodę na zapatrywanie o niedopuszczalności wdawania się organu procesowego w dobieranie sposobów opiniowania podbuduje inny jeszcze przykład, bynajmniej nie ostatni. Otóż w śledztwie Prokuratury Rejonowej w Ż. (sygn. akt Ds 1244/90) opiniujący medyk, po dokonaniu zewnętrznych i wewnętrznych oględzin zwłok Zdzisława W., stwierdził samobójstwo W. przez powieszenie. Rozpoznanie oparte wyłącznie na makroskopowych spostrzeżeniach zostało zakwestionowane w zażaleniu rodziny denata. Jej argumentom należało przyznać rację z uwagi na powierzchowność opinii. Wątpliwości uzasadniało niedoprecyzowanie zapisu „braki w uzębieniu" Zdzisława W. Obducent uchybił dokładności badań. Zapomniał, że w metodzie sekcji ważne miejsce zajmują czynności (zabiegi), w wyniku których udzieliłby odpowiedzi na pytania: a) ile było ubytków w uzębieniu, b) których zębów brakowało, c) czy ubytki dotyczyły zębów zdrowych, czy chorych, d) czy chodziło o ubytki jednoczasowe, czy zębodoły były świeże, czy stare, zarośnięte? Nie znając tych danych niepodobna orzec w kwestii, na przykład, wcześniejszego pobicia Zdzisława W. i ewentualnego potem powieszenia go. W każdym razie zubożony sposób badania zwłok obniżał szanse zweryfikowania od razu części hipotez śledczych. A wystarczyło dokładnie obejrzeć jamę ustną i poczynione spostrzeżenia prawidłowo opisać.

Jak wynika z powyższego, metod badań specjalistycznych nie należy en gros fetyszyzować. Nierzadko bowiem przynajmniej niektóre ich elementy można programować bez ukończenia kierunkowych studiów uniwersyteckich. O czym osobno trzeba powiedzieć kilka słów.

Metoda ekspertyzy. Uwagi podstawowe

Zależnie od indywidualnych cech badanego obiektu procedury eksperckie mogą lub muszą być pospolite bądź „szlachetniejsze". Konkretne opiniowanie może dochodzić do skutku w rezultacie hybrydyzacji elementów postępowania o mocno zróżnicowanym stopniu skomplikowania.

W celu porozumienia się w kwestii, jak daleko może i (lub) powinien organ procesowy egzo[illegible]wować od eksperta w okr[illegible]nej sprawie takie czy inne przed[illegible]zięcia badawcze, dyskusję trzeb[illegible]czyć jak najbardziej konkretn[illegible]. Należy zerwać z abstrakcjami [illegible]e batelizować zasobu doświad[illegible]pra[illegible]yki. Pomoże w tym prosto[illegible]naukowej definicji metody. Według [illegible]. Kotarbińskiego, jest ona planowanym sposobem, uświadomionym, systematycznie planowanym doborem i układem działań zjednoczonych wspólnością celu[18]. Należy zwrócić uwagę na podkreślenie niejednolitości składników sposobu badania. Jedne wymagają angażowania wysokiej teorii i kunsztu, inne mogą być kwestią zdrowego rozsądku i ścisłego opisywania.

Dość często zawodzi coś w tymże „planowanym sposobie" postępowania biegłych rozmaitych specjalności, na co prawnik powinien natychmiast reagować. Każda zwłoka bowiem może oznaczać bezpowrotną utratę szansy uzyskania wartościowej informacji. Z autopsji wynika, że np. psychiatrze i psychologowi należało zalecić powtórzenie badań świadka w trybie art. 192 § 4 k.p.k. Zbigniew P. zeznawał w poszlakowej sprawie Prokuratury Okręgowej w P. o zabójstwo i inne przestępstwa kryminalne. W gabinecie biegłych zjawił się po odbyciu kilkugodzinnej podróży, zmęczony, w kiepskiej kondycji fizycznej (od lat leczy się na padaczkę). Badanie, na które złożyły się rozmowa i testy (Wechslera – Bellevue'a, Ravena, L. Bender i Bentona, test zdań niedokończonych w wersji

J.M. Sacksa i L. Sidneya), trwały bez przerwy równo 120 minut. W efekcie biegli ocenili zeznania pacjenta jako nieprzydatne do czynienia trafnych ustaleń. Sami jednak popełnili kilka błędów metodycznych, gdyż nie wzięli pod uwagę jego psychofizycznych właściwości, otoczenia oraz warunków, w jakich postrzegał, a następnie zeznawał. Poza tym zastosowanie testu np. Ravena było chybione, gdyż ten test pozwala wnioskować o aktualnej sprawności psychicznej, podczas gdy świadek P. pierwsze zeznania co do istoty zdarzenia złożył osiem lat wcześniej. Zrozumiałą rzecz, że zeznania przed laty składał przecież człowiek inny od względem swoich ówczesnych percepcyjnych i zapamiętywalnych.

Ciągłe mnożenie się kazusami potwierdza ukazanie wielowarstwowości, wielokulturowości oraz interdyscyplinarności procedur eksperckich. Prawidłowość opinii zależy od wielu sposobów patrzenia na te same przedmioty. Prawnik może sporo zrobić dla wyostrzenia plastyczności wyobraźni i odwagi biegłego, w czym kardynalną rolę przypisuje się pytaniom adresowanym do zleceniobiorcy. One zapoczątkowują odkrywanie prawdy, wytyczają dobór metod badania. Wchodząc na autonomiczny teren eksperta nietrudno o popełnienie niezręczności. Żeby się jej ustrzec, warto pamiętać o różnicowaniu ingerencji zależnie od charakteru zdarzenia, a szczególnie badanego przedmiotu czy kierunku analizy, np. genetycznego zapisu człowieka. Megalomania jest zawsze brzydka. Prawdzie szkodzi wszelako dopiero po przekroczeniu granicy umiaru.

Preferowany kierunek rozumowania uosabiał K. Jaegermann. Pisał o metodzie poznawania jako układzie i swoistej konstelacji elementów, inspirowanych przez organ procesowy, formułujący cele opiniowania. Do niego należy wyartykułowanie znaków zapytania, hipotez, wątpliwości, które prawnik wspólnie z biegłym mają weryfikować stosując niejednakowe sposoby[19].

Czasami swoiste krzyżowanie metod o różnej proweniencji może być wskazane z racji występowania dylematów i przeciwieństw, mających związek z rozwojem nauk zwłaszcza przyrodniczych. Interesująco uzmysławiają to profesorowie Bogusz, Kielanowski, Szczeklik[20], sygnalizując konflikty, jakie mogą powstawać na tle preferowania określonych sposobów terapii. Jedni lekarze hołdują oszałamiającej nowoczesności leczenia, której nieodłącznym skutkiem jest oddalanie ich od pacjentów. Drudzy obstają przy tradycyjnej opiece psychicznej. Jej sednem jest usilne staranie o dobry nastrój chorego, mający znaczenie terapeutyczne. Te różnice mogą się stawać osią spraw o błąd w sztuce lekarskiej. Elementarna wiedza na ten temat jest niezbędna zleceniodawcy, aby podołał potrzebie uwrażliwienia eksperta. Rzadko, niemniej istnieją biegli, których drażni „podpowiadanie" co i jak robić. Przypuszczam, że razi ono tylko przemądrzałego. Mądrego bowiem wyróżnia skromność i nadawanie zawsze na tym samym paśmie częstotliwości, jakiego używa prof. Szczeklik, mówiący o takim doświadczeniu. Gdy wreszcie lekarzowi z wielkim trudem uda się zdobyć zaufanie pacjenta, ten lekarz ze zdziwieniem mówi do siebie: „Gdybyś ty znał, chory człowieku, ogrom mojej niewiedzy, mojej niemocy, gdybyś ty wiedział, jak mało ja wiem" (tamże). Chwile takich zdziwień powinni na co dzień przeżywać jednakowo prawnicy i eksperci.

W tym stanie rzeczy nie ma racjonalnych powodów do podtrzymywania kategorycznych tez, w myśl których:

a) powoływanie się obrońcy, że biegli nie zastosowali odpowiednich metod badawczych, to jest testów psychologicznych, nie jest przekonującym argumentem (...), „gdyż o sposobie badań decydują biegli, a nie sąd, który takich wiadomości nie ma"[21], albo

b) „nie należy do kompetencji stron decydowanie, jakie metody badawcze (...) okażą się przydatne w razie konieczności wykorzystania wiadomości specjalnych posiadanych przez biegłych"[22].

Moje zastrzeżenie uzasadnia dodatkowo zróżnicowanie metodologicznego statusu poszczególnych nauk, także sądowych[23]. Związane z tym prawdopodobieństwo niejednakowych wypowiedzi ekspertów powinno stymulować prawnika do zaktywizowania swojego wpływu na kierunki prac badawczych.

Pewne znaczenie dla formowania całokształtu relacji organ procesowy – ekspert trzeba przypisywać oddziaływaniu na czynności realizacyjne opiniowania zjawiska z jednej strony usamodzielnienia się coraz nowszych dyscyplin, nie wyłączając nauk pomostowych, a z drugiej – tendencji integracyjnych. Ilustrują to historie medycyny sądowej, kryminalistyki i innych nauk.

Z tych zwłaszcza przyczyn granice ról prawnika i eksperta muszą być odpowiednio przenikalne.

Inne, szczegółowe uwagi o relacjach prawnika z biegłym

Wytyczne Sądu Najwyższego z 1974 r. są wyrazem poglądu, że metodyka badań nie znajduje się całkowicie pod zwierzchnictwem biegłego[24]. U podstaw tego wniosku jest uznanie, według którego prawda pojawia się przede wszystkim tam, gdzie badacz działa pod presją pytań zmuszających go swoją nieustępliwością i nieszablonowością do maksymalizowania intelektualnego wysiłku. Pytaniom trzeba nadto zapewnić taką konstrukcję i treść, aby skutecznie przeciwdziałały przewlekłości postępowania oraz podejmowania przez biegłego czynności wykraczających poza jego kompetencje, zbędnych i niewymagających wiadomości specjalnych. Przedmiotowe wytyczne zostały aprobowane również przez cywilistów[25].

Doniosłość refleksji SN staje się jeszcze wyrazistsza w styczności z uzasadnieniem ww. postanowienia Sądu Apelacyjnego w Katowicach[26]. Uczy ono, że zasadniczość orzekania powinna współistnieć z odpowiednią dozą elastyczności i przezor-

ności w przewidywaniu skutku danej decyzji. Ilustracją zagadnienia jest często przypominany kazus (sygn. akt II 1 Ds 2/65 Prokuratury Wojewódzkiej w K.) Józefa G., skazanego na śmierć za dwa premedytowane zabójstwa. Dwa zespoły psychiatrów po przeprowadzeniu w śledztwie ambulatoryjnych badań zaopiniowały o pełnej poczytalności Józefa G. Sąd Najwyższy z urzędu (bez wniosku biegłych) skierował go na obserwację kolejno do dwóch szpitali, gdzie identycznie zdiagnozowano niepoczytalność.

Stąd wniosek o prymacie jakości poznania i radykalizmu dążenia do prawdy. Inne względy muszą schodzić na dalszy plan.

Doświadczenie i głos sumienia determinują niewątpliwą przyzwoitość, a nawet wysoki standard większości opinii. Dlatego warto jest przytoczyć kazus medyka X powoływanego do badania zwłok przez lokalne organy procesowe. Jako lekarz terapeuta konkretnego chorego już w czasie jego pobytu w szpitalu „umówił się na przeprowadzenie sekcji, kiedy pacjent umrze"[27]. Kwestia, czy to przypadek odosobniony?

Drastyczność tego incydentu przenosi dyskusję na grunt deontologii klasy opiniodawców. Wydaje się, że ten przykład powinien powściągać zapędy do powoływania ekspertów przypadkowych, o których się wie niewiele lub nawet nic. Wiedza na temat profesjonalnych i moralnych kwalifikacji biegłego jest warunkiem ułożenia z nim pożądanego *modus vivendi*. Podstawę partnerstwa zleceniodawcy ze zleceniobiorcą tworzy świadomość korzyści odnoszonych w wymianie doświadczeń z reguły wzajemnie się uzupełniających. Egzystencję tej wspólnoty zespala jedność poglądu, że możliwości poznawcze rosną dzięki zaznajamianiu się z cudzymi obserwacjami i przeżyciami, wychodzącymi poza horyzont własnych wiadomości. Chodzi o wzajemne dzielenie się nimi.

W praktyce za rutynowe uważa się inicjowanie konkretnych działań prawnika zwłaszcza w sytuacji, gdy biegły: a) nie ma jasności co do poziomu aspiracji swego zleceniodawcy, b) dostrzeże luki we własnej wiedzy, które utrudniają lub uniemożliwiają opracowanie opinii, c) w udostępnionym mu materiale dowodowym brakuje niezbędnych informacji o badanym obiekcie[28]. W podobnym duchu wypowiadał się przed laty sędzia SN, K. Czajkowski[29]. Osobno trzeba wypunktować wymóg spontaniczności powiadamiania organu procesowego o przyczynach niemożności pełnienia funkcji biegłego (art. 196 § 1 k.p.k.). W rzeczywistości nie do wyjątku należy opiniowanie przez (np.) lekarza, który opiekował się chorym – późniejszym podejrzanym lub świadkiem (pokrzywdzonym).

Prawnik natomiast powinien jasno zdefiniować swoje oczekiwania wobec eksperta. Postanowienie o powołaniu biegłego musi być sformułowane dobitnie, bez niedomówień. Jednocześnie, w miarę postępów śledztwa, trzeba go na bieżąco powiadamiać o nowych ustaleniach w celu umożliwienia mu (tzn. ekspertowi) korekt i zakresu badań bez ponoszenia strat czasu. Liczą się też pomysły chociażby intuicyjne, dotykające struktury badanego problemu[30]. One wszak zawierają niekiedy wizję kluczową, z której – po rozpracowaniu sugerowanych implikacji – rodzi się rozwiązanie zagadki śledczej.

W trakcie dynamicznej współpracy okresowo mogą się pojawiać nieporozumienia nieszkodzące idei partnerstwa. Przeciwnie, nacechowany rzeczowością spór bywa najczęściej ojcem prawdy.

Ocena opinii biegłego

Zasadnicze kryteria swobodnej oceny dowodów (art. 7 k.p.k.) obowiązują wszystkie organy procesowe i dotyczą wszelkich dowodów. W nauce jednak mówi się, że iluzoryczne są możliwości prawnika w zakresie wartościowania teoretycznej istoty ekspertyzy. Rzecz do zastanowienia, tym bardziej że taką wątpliwością dzieli się m.in. znakomity kryminalistyk, prof. T. Widła. Rekapitulując fragment swoich rozważań naukowych opowiada się On za używaniem „subjęzyka reprezentowanej specjalności" w opisie przebiegu stosowania badań. Organ procesowy bowiem „zazwyczaj przecież i tak nie ma wiadomości specjalnych, więc w istotę tej części i tak nie jest w stanie wniknąć"[31]. Z tym zwątpieniem w intelektualny potencjał procesualisty współgra niespodziewanie przewodnia myśl eseju C. Miłosza „Miłość wiedzy"[32]. Bohater utworu wyraża przekonanie, że istnieje przepaść między tym, co TRZEBA wiedzieć, i tym, co MOŻNA wiedzieć. Powstaje ona na skutek lawinowego przyrostu dzieł, prądów, teorii, odkryć, hipotez, które mógłby opanować tylko nadludzki umysł.

Część orzecznictwa sądowego, chcąc nie chcąc, ujawnia programową niewiarę w przydatność prawniczego wysiłku w ocenie rzeczowej oceny *stricte* naukowego jądra ekspertyzy. Taki wniosek wyłania się z odmawiania organom procesowym uprawnień do „wdawania się w merytoryczną ocenę słuszności diagnozy medycznej"[33]. Adresata cytowanej tezy niewiele dzieli od powzięcia w istocie absurdalnej decyzji o bezsensie zapoznawania się z naukami sądowymi. Z logiki orzeczenia SN domyślnie emanuje wniosek, że czytanie, na przykład, monografii „Daktyloskopia" C. Grzeszyka (PWN, Warszawa 1992) czy J. Moszczyńskiego (Wydawnictwo CLK KGP, Warszawa 1997 r.) jest sztuką dla sztuki. Praktycznie bowiem na nic zda się czytelniczy wysiłek, skoro tak czy owak prawnikowi wara od wdawania się w ocenianie trafności diagnozy (tym razem) eksperta daktyloskopii. Osobna rzecz to realność kompetencji jurysty, które są czymś indywidualnym.

Niejednorodność wykształcenia, patrzenia na analizowany obiekt, zawodowych doświadczeń biegłego i sędziego (prokuratora, policjanta) jest – moim zdaniem – atutem, a nie przeszkodą w osiąganiu celów zasady faktycznie swobodnej oceny każdego dowodu. Organ procesowy ma prawo i niezbywalny obowiązek rozprawiania o wszystkim głosem wła-

snym, odrębnym, chociaż odpowiednio tonowanym.

Na analizowany problem można spojrzeć z jeszcze innej strony. Otóż w praktyce zdarza się, że na jednej szali dowodów znajduje się zeznanie i (lub) wyjaśnienie osoby X, na drugiej zaś – opinia biegłego, np. toksykologa. Przy czym wymienione dowody *in concreto* wzajemnie się wykluczają, a polski proces karny odrzuca formalną teorię dowodową. W tej sytuacji aktualizuje się pytanie, czy bez spełnienia niżej sygnalizowanych przesłanek wolno sędziemu (prokuratorowi, policjantowi), któremu sugestia nie szwankuje, uznać [illegible] za niewiarygodne, [illegible] z treścią ekspertyzy. Oczywiście może tak postąpić, ale tylko [illegible] gdy wcześniej posiadł wiedzę [illegible] biegłego, z piśmiennictwa) o [illegible] woistości i diagnostycznej [illegible] danej metody, charakteru jej ograniczeń, zakresu możliwych błędów, niezawodności, liczby i rodzaju przyjętych założeń etc. Warto wziąć pod rozwagę również fakt, że nie ma metod absolutnie niezawodnych, są tylko lepsze bądź gorsze. Nie przeczy to, że można osiągać prawidłowe wyniki specjalistycznych badań.

Jeśli prawnik rozporządza takimi danymi, zachodzą konieczne warunki, aby rozstrzygnięcie mogło się opierać na prawdziwych ustaleniach faktycznych (art. 2 § 2 k.p.k.).

Obiektywnie oceniając niespecjalista nie jest skazany na bezsilność w przyswajaniu sobie teoretycznych podstaw nauk pomostowych, a więc również opinii. Przekonują o tym liczni autorzy znanych dzieł, a m.in. J. Wójcikiewicz („Dowód naukowy w procesie karnym"), T. Tomaszewski („Dowód z opinii biegłego w procesie karnym"), J.K. Gierowski, T. Jaśkiewicz-Obydzińska i wsp. („Zabójcy i ich ofiary"), W. Branicki i P. Wolańska-Nowak („Interpretacja wyników badania DNA w procesie karnym")[34]. Stosując surowe rygory paradygmatu naukowego wielu pisze językiem klarownym i dla prawnika atrakcyjnym, który utwierdza się w przeświadczeniu o sensie wychodzenia niejako poza opłotki własnej profesji z perspektywą robienia rzeczy z pozoru niemożliwych.

Inne myślenie prowadzi do apoteozy nicnierobienia, źle rokującego zasadzie *suum cuique*. Gwarancją obiektywizmu orzeczenia jest niezawisłość sędziowska (niezależność prokuratora), której znaczenie ulega relatywizacji w razie godzenia się na to, że jakiś element opinii jedynie na podstawie zaufania do eksperta zostanie uznany za przesłankę wyroku (postanowienia). Każdy organ procesowy ponosi osobistą odpowiedzialność za własne orzeczenie, w tym za dopatrzenie się (lub niedopatrzenie) wad opinii, o których mowa w art. 201 k.p.k., niezależnie od ich teoretycznej esencji. Stwierdzenie musi być świadome, a nie ślepe, jako refleks prawdy, że wspólnie z biegłym wprawdzie w jednym kierunku postępujemy, ale różnymi drogami.

Tego typu ocenę skomplikowanych stron ekspertyz może spotkać zarzut mierzenia sił na zamiary. Zarzut istotny, niemniej dyskusyjny, gdyż nie przykłada należytej miary do konsekwencji istnienia przepisów *iuris cogentis* (sądu nikt nie może wyręczać w wyrokowaniu), a przede wszystkim nie wyciąga wniosków z faktu, że prawnik staje się sędzią, prokuratorem, policjantem przez całe swe życie zawodowe. Ten proces i jego efekty są koniecznością, co obrazuje kolejny przykład. W śledztwie II Ds 26/83 Prokuratury Wojewódzkiej w S. prokurator *de facto* nie decydował o biegu sprawy. Po krótkim badaniu ambulatoryjnym Mieczysława Z., podejrzanego o 4 zabójstwa, biegli złożyli lakoniczne sprawozdanie zakończone wnioskiem o skierowanie go na obserwację. Stwierdzili jej niezbędność, „gdyż trwający od wielu lat nałóg alkoholowy mógł spowodować zmiany w jego ośrodkowym układzie nerwowym dostępne jedynie po wykonaniu całego szeregu badań dodatkowych, których wykonanie jest możliwe jedynie w warunkach szpitalnych".

Przytoczone w całości, uwzględnione żądanie lekarzy rozmijało się z elementarną wiedzą i praktyką badań psychiatrycznych, opisywaną przez: A. Różyckiego[35], K. Spetta i A. Szymusika[36], J. Heitzmana i T. Zyssa[37] oraz innych autorów. Wobec nagminności podobnych sposobów uzasadniania wniosku o zarządzenie obserwacji wciąż należy przypominać, że badania dodatkowe – poza nielicznymi wyjątkami – mogą być i są wykonywane poza szpitalem. Przy czym można postawić pytanie o etykę i (albo) profesjonalizm rażąco przedwczesnych żądań. Daleko do klasy mistrzowskiej także temu prawnikowi, który owo żądanie mechanicznie podziela.

Rozmaitość przedmiotu opiniowania utrudnia zleceniodawcy stawanie się rzeczywistym partnerem swego zleceniobiorcy. Bierności jednak nie usprawiedliwia, ponieważ przeważają sytuacje banalne, łatwe do oszacowania, jak również wskazania biegłemu, że dokonał złego wyboru metody procedowania. Obraz problemu przybliży przebieg rozprawy w Sądzie Rejonowym w S. sygn. IV K 309/84 przeciwko Andrzejowi R., oskarżonemu o występek z art. 145 § 1–3 d.k.k. Dwóch specjalistów – naukowców rekomendowało sądowi „ocenę kryminalistyczną niektórych ustaleń faktycznych oraz wniosków (w innym miejscu opisanych – dop. J.G.) biegłych i organów procesowych (podkr. J.G.) w sprawie IV K 309/84". Nieco dalej wyjaśniali, że „celem niniejszej opinii jest ocena wynikania i zasadności wniosków wyprowadzonych (...) przez oskarżyciela publicznego (...). W ramach niniejszej opinii poddano ocenie (...) wnioski wysnute przez oskarżyciela publicznego na podstawie wyników badań biegłych kryminalistyków (...)" itd. Nie dopatrzono się wad w tej opinii, poświęconej krytyce prokuratora.

Á rebours inny nauczyciel akademicki swoją opinią gloryfikował śledztwo sygn. Ds 280/79 Prokuratury Rejonowej w Ł. „Biegły (...) jako nauczyciel akademicki (...) nie przypomina porównywalnych akt sprawy o gwałt o tak bogatym i celowo gromadzonym materiale dowodowym". Z tego powodu „z prawdziwą satysfakcją przedsta-

wiłby powyższe akta studentom jako przykład wyjątkowo dobrej i solidnej roboty". I nieco dalej: „W przypadku wystąpienia zgonu (zgwałconej – dop. J.G.) sprawy takie są prowadzone jako zabójstwa na tle seksualnym i są szeroko opisywane w prasie, a także popularnonaukowych czasopismach kryminalistycznych bądź poważnej literaturze naukowej. Są one ścigane z całą surowością prawa, areszty są stosowane bezwzględnie" itd.

Takie opinie zdumiewają jako uwłaczające zasadzie, że biegły ma służyć tylko prawdzie, prawu i społeczeństwu. Nie jest i nie może być rzecznikiem interesów stron procesowych[38]. One natomiast nie powinny zapominać, że ekspert może się mylić, więc jego opinii nie wolno traktować jak wyroczni.

Wnioski

Założone cele artykułu sprawiły, że zdominowały go uwagi krytyczne, Czytelnik więc może odnieść wrażenie przeczernienia rzeczywistości. Z doświadczenia wiadomo, że proporcje złych i dobrych ekspertyz są lepsze. Zastanowienia wymaga, co trzeba i można robić, żeby te proporcje poprawiać. Wiele zależy – jak się wydaje – od stopniowego ograniczania pól tego, co dla prawnika rzekomo „niemożliwe" i (lub) „zakazane" i wykonywania przezeń wszystkiego, czego w zgodzie z ustawą i etyką zawodową nie powinien zaniechać.

Przełamaniu nieporozumień i trudności może służyć, po pierwsze, hołdowanie zasadzie, że zaczyna się zawsze od czegoś elementarnego i wytrwale realizuje się „swoje" w myśl reguły „ćwiczenie czyni mistrza". Z dnia na dzień na ogół niczego się nie osiąga.

Po drugie, prawnik musi się ustawicznie, energicznie douczać. O fundamentalności tego obowiązku przypomina wyrok Sądu Apelacyjnego w Lublinie, poruszający naukowe podstawy czynności okazania według wskazówek konkretnego podręcznika kryminalistyki[39].

Po trzecie, jeśli zleceniobiorca faktycznie pragnie, aby zleceniodawca stawał się partnerem opiniowania, spontanicznie powinien się przyczyniać do rozbudzenia w nim odpowiednich zainteresowań. Prawnika należy sukcesywnie oswajać z rozmaitymi aspektami ekspertyzy sądowej, nie unikając sposobów oryginalnych, niekonwencjonalnych. Oczywiście, powodzenie warunkuje otwartość uczącego się na ofertę pomocy.

Na opanowywanie przez organ procesowy tajników sztuki eksperckiej nie znajdziemy recepty. Przykładowo wszakże specjaliści mający zacięcie pedagogiczne i dar precyzyjnego mówienia ułatwili piszącemu te słowa zrozumienie pewnych pojęć umożliwiające przepływ informacji od i do biegłego. I tak pożytkami owocowało zaproszenie przez prof. Szymusika w dniu 5 grudnia 1982 r. na konferencję w Klinice Psychiatrycznej, która była istną przygodą intelektualną. Na forum licznego grona fachowców, w imieniu zespołu opiniującego, dr med. Leśniak i in. referowali wyniki badań oskarżonego Stanisława W. na zlecenie Sądu Wojewódzkiego w K. Pacjent, z zawodu maszynista lokomotywy, pozostawał pod zarzutem zabicia we własnym mieszkaniu w dniu 2 maja 1979 r. żony i trojga dzieci, które szczerze kochał. Krakowscy psychiatrzy i psychologowie oceniali jego poczytalność jako czwarty z kolei zespół, rozpoznając osobowość schizoidalną i zmiany psychoorganiczne średniego stopnia oraz działanie *tempore criminis* w patologicznym upojeniu (art. 25 § 1 d.k.k.). Irracjonalny czyn kontrastował z linią życia W. Pasjonujące było obserwowanie opinii *in statu nascendi*, w toku jej dopracowywania odbywającego się w ogniu burzy mózgów.

Kiedy indziej znowu, gdy modą stawały się metody chromatograficzne, pomocną dłoń wyciągnął prof. Borkowski. Z niebywałą życzliwością i cierpliwością objaśniał zaciekawionemu podstawy tych badań, niektóre kwestie ilustrując bezpośrednio w pracowniach Instytutu Ekspertyz Sądowych. Do wspólnego języka dochodzi się wyboistą drogą.

Po czwarte, w sprzężeniu organu procesowego z biegłym mozolnie trzeba wypracowywać środki komunikacji w bezpośrednich kontaktach, a przede wszystkim w sposobie opiniowania. Ekspertyzy należy uwolnić od słownikowych udziwnień. Pretekst naukowości nie usprawiedliwia napuszoności stylu i nieczytelności używanych wyrażeń. Ona ma być zredagowana językiem zrozumiałym dla nieeksperta, nadającym się do w pełni świadomego wykorzystania przez organ procesowy[40].

Po piąte, dyscypliny specjalne, ich metody oraz stan metodologiczny, wiarygodność laboratoriów, możliwości uzyskiwania założonych wyników badań i klasa biegłych oraz prawników nie stanowią monolitu. Są układanką różnic, poczynając od subtelnych, aż po ostre. W obrębie poziomów jest zadanie, które musi być rozłożone w dłuższym przedziale czasu i motywowane wiedzą psychologiczną oraz doświadczeniem.

Problem jest w zaniechaniu podnoszenia do rangi aksjomatu półprawd, że: 1) prawnik nie posiada wiedzy specjalnej, zatem nie powinien zabierać głosu w przedmiocie metod opiniowania, 2) prawnik nie potrafi pojąć jego ściśle naukowego podłoża. Myślącemu nasuwa się wniosek, że nie ma sensu trudzić się czymś, co z góry jest skazane na niepowodzenie. On jednak zrozumie wiele, gdy adresowane do niego opinie nie będą formułowane w jakimś matajęzyku, lecz w polskim, wspólnym, pomostowym.

Zakończenie

Przytoczona na wstępie sentencja Milla dotyczy jednakowo zleceniodawcy i zleceniobiorcy. Obaj wzajemnie muszą sobie stawiać wymagania również – przynajmniej z pozoru – niewykonalne, bo tylko takie zapewniają zrealizowanie tego, co realnie jest osiągalne. Nikt nie powinien w zarodku gasić nadziei na powolne dorastanie prawnika do partnera w ekspertyzie nawet najbardziej skomplikowanej. Nadzieja zachęca do wysiłku mającego na celu przybli-

żanie się do prawdy. Skala tego przybliżenia jest ruchoma. Zależy od wielu czynników, tj. od pasji, wiedzy, uczciwości, talentu etc. Poprzeczkę wyznaczającą poziom kwalifikacji prawniczych i eksperckich solidarnie powinno się unosić bardzo wysoko.

PRZYPISY

[1] **L. Wachholz:** Ludwik Teichmann (Szkic biograficzno-historyczny), „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny", X tom, 1930 r.,

[2] por. np. **T. Widła:** Ocena dowodu z opinii biegłego, Uniwersytet Śląski, Katowice [illegible], s. 43–95; tegoż: Metodyka sądowa [illegible] redakcją **J. Wójcikiewicza**, Wydawnictwo Kantor Zakamycze i Instytut Ekspertyz Sądowych, Kraków 2002 r., s. 2[illegible] **Tomaszewski:** Dowód z opinii biegłego w procesie karnym, wydanie II, Instytut Ekspertyz Sądowych, Kraków 200[illegible]m; **L.K. Paprzycki:** Kryteria oceny opinii biegłego psychiatry i psychologa w postępowaniu karnym, „Postępy Psychiatrii i Neurologii" 2000 r., nr 9, supl. 4, s. 9–16; **E. Habzda-Siwek:** Diagnoza stanu psychicznego sprawcy a rozstrzygnięcia w procesie karnym, Kantor Wydawniczy Zakamycze, Kraków 2002 r., s. 66–107; **J. Wójcikiewicz:** Zasada „naukowej oceny dowodów" w polskim procesie sądowym, /w/ Księga ku czci profesora Stanisława Waltosia, Wydawnictwo Prawnicze PWN, Warszawa 2000 r., s. 573–576; **S. Kalinowski:** Biegły i jego opinia, Wydawnictwo CLK KGP, Warszawa 1994 r., s. 90–96 i passim,

[3] Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 19 listopada 1987 r., Dz U z 2001 r., nr 106, poz. 1158,

[4] Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 11 kwietnia 1992 r., DzU, nr 38, poz. 613 ze zm.,

[5] np. Kryminalistyka pod redakcją **J. Widackiego**, Wydawnictwo C.H. Beck, Warszawa 1999 r., a szczególnie zob. „§ 3. Biegli i ekspertyza", s. 160–163; **T. Widła:** Ocena dowodu z opinii..., s. 24–35 i passim; **E. Habzda-Siwek:** tamże, s. 20–40; **S. Kalinowski:** Polski proces karny, PWN, Warszawa 1971 r., s. 326–332,

[6] bliżej o tym **J. Gurgul:** Zadania i rola prokuratora w opiniowaniu sądowo-psychiatrycznym, „Postępy Psychiatrii i Neurologii" 2000 r., tom 9, supl. 4 i tam cyt. literatura; **E. Habzda-Siwek:** tamże, s. 68–72; **M. Kowanetz:** Przydatność opinii typologicznych, /w/ Zabójcy i ich ofiary, pod redakcją **J.K. Gierowskiego** i **T. Jaśkiewicz-Obydzińskiej**, Wydawnictwo Instytutu Ekspertyz Sądowych, Kraków 2002 r., s. 229–231,

[7] patrz: art. 135 k.p.k. z dnia 19 marca 1928 r., DzU, nr 33, poz. 313; 3 Rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości i Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 15 lipca 1929 r., Dz. Urz. MS z dnia 15 lipca 1929 r., nr 14,

[8] **L. Wachholz:** Sekcja sądowo-lekarska, protokół i orzeczenie, Kraków 1985 r., s. 271, 272; 10 Rozporządzenia Ministerstw Spraw Wewnętrznych i Sprawiedliwości z dnia 28 stycznia 1955 r., Dz. Ustaw Państwa nr 26; **J. Sehn:** Dowód z biegłych w postępowaniu sądowym, „Nowe Prawo" 1956 r., nr 3, s. 24–34; **S. Kalinowski:** Biegły i jego opinia..., s. 90, 91; **J. Gurgul:** Sądowo-lekarskie oględziny zwłok ludzkich, „Problemy Kryminalistyki" 1993 r., nr 202, s. 8–11 i tam cyt. piśmiennictwo; **W. Kędzierski:** Ekspertyza. Biegli, /w/ Technika kryminalistyczna, tom I, pod red. **W. Kędzierskiego**, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Policji, Szczytno 2002 r., s. 56; **H. Siegrist:** Der aussergewöhnliche Todesfall, „Kriminalistik" 1972 r., nr 1; Siegrist znamiennie wyczula, że ekspert nie zwraca uwagi na szczegóły przedmiotu badań, wobec czego sędzia śledczy powinien go odpowiednio ukierunkować, chociażby to (dla lekarza) nie było sympatyczne; wyrok SN z dnia 10 maja 1982 r. sygn. II KR 82/82, OSNPG 1982, nr 11, poz. 150, w którym incydentalnie napomknięto o „kierowaniu" biegłymi,

[9] **M. Cieślak, Z. Doda:** Kierunki orzecznictwa Sądu Najwyższego w zakresie postępowania karnego (lata 1980–1983), „Palestra" 1984, nr 10, s. 63; podobnie **Z. Doda, A. Gaberle:** Dowody w procesie karnym, Dom Wydawniczy ABC, Warszawa 1997 r., s. 100,

[10] np. **T. Widła:** Ocena dowodu..., s. 33 i passim; tegoż: Opinia biegłego w projekcie k.p.k. – kilka uwag semantycznych, /w/ Dowód z opinii biegłego w projekcie Kodeksu postępowania karnego, opr. red. **H. Hładij**, Instytut Ekspertyz Sądowych, Kraków 1996 r., s. 20; **E. Habzda-Siwek:** tamże, s. 31, 32,

[11] **Z. Doda, A. Gaberle:** tamże, s. 101; zob. też **J. Kasprzak:** Cheiloskopia kryminalistyczna, Wydawnictwo Biura Techniki Kryminalistycznej KGP, Warszawa 1991 r., s. 107,

[12] wyrok SN z dnia 6 listopada 1987 r. IV KR 502/86, SPiKA zeszyt 7–12. 1989 r. poz. 152 z glosą **J. Gurgula**; wyrok SN z dnia 14 grudnia 1973 r. III KR 309/73, OSNKW 1974 r., nr 4, poz. 72; wyrok SN z dnia 5 maja 1988 r. I KR 100/88, niepubl., cyt. za **T. Tomaszewskim:** Dowód z opinii biegłego w procesie karnym, Instytut Ekspertyz Sądowych, Kraków 2000 r., s. 153; wyrok SN z dnia 25 lipca 1996 r. V KKN 47/96, „Prokuratura i Prawo" 1997 r. nr 9 z glosą **J. Gurgula**,

[13] Postanowienie Sądu Apelacyjnego w Katowicach z 12 marca 2003 r. II AKz 198/03, „Prokuratura i Prawo" – dodatek Orzecznictwo 2003 nr 10, poz. 19,

[14] **S. Waltoś:** Proces karny. Zarys systemu, Wydawnictwa Prawnicze PWN, Warszawa 1998 r., s. 384, 385,

[15] **M. Cieślak**: /w/ Psychiatria w procesie karnym, Wydawnictwa Prawnicze, Warszawa 1991 r., s. 421, 422, 423; por. **J. Gurgul:** Psychiatria sądowa – oczekiwania, „Gazeta Prawnicza" 1985 r. nr 17,

[16] „Sprawozdanie" zamieszczono w „Biuletynie Informacyjnym" CLK KGP 1997 r. nr 4,

[17] **S. Raszeja:** /w/ Medycyna sądowa. Podręcznik dla studentów, PZWL, Warszawa 1990 r., s. 144; **Z. Marek, M. Kłys:** Opiniowanie sądowo-lekarskie i toksykologiczne, Wydanie II, Kantor Wydawniczy Zakamycze, Kraków 2001 r., s. 72; **J. Kobiela, B. Próchnicka:** Uduszenie gwałtowne, /w/ Medycyna sądowa pod redakcją **B. Popielskiego i J. Kobieli**, PZWL, Warszawa 1972 r., s. 407, 411, 412, 413,

[18] **T. Kotarbiński:** Traktat o dobrej robocie, Wydanie szóste, Zakład Narodowy Imienia Ossolińskich, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk, 1975 r., s. 78, 79 i passim,

[19] **K. Jaegermannn:** Uwagi o granicach metody naukowej, /w/ Wybrane zagadnienia teorii i metodologii kryminalistyki, pod redakcją **J. Widackiego** Uniwersytet Śląski Katowice 1983 r., s. 15–22; **J. Woleński:** Siedem złotych pytań w świetle filozofii nauki, /w/ Nauka wobec przestępczości. Księga ku czci Profesora Tadeusza Hanauska, Instytut Ekspertyz Sądowych, Kraków 2002 r., s. 11–15,

[20] **J. Bogusz:** Lekarz i jego chorzy, Wydanie drugie, PZWL, Warszawa 1984 r., s. 9; **A. Szczeklik:** Katharsis, Wydawnictwo Znak, Kraków 2002 r., s. 144; **T. Kielanowski:** Wprowadzenie do nauki o etyce i deontologii lekarskiej, /w/ Etyka i deontologia lekarska, pod redakcją **T. Kielanowskiego**, Wydanie II, PZWL, Warszawa 1985 r., s. 7–14,

[21] Postanowienie Sądu Najwyższego z dnia 5 maja 1988 r. I KR 100/88, niepubl., cyt. za **T. Tomaszewskim**..., s. 153,

[22] Wyrok Sądu Najwyższego z dnia 6 listopada 1987 r. — vide przypis 12,

[23] **J. Pobocha:** Niektóre problemy metodologiczne psychiatrii sądowej, /w/ Materiały Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej w Branicach, pod redakcją **J.M. Stanika**, Katowice 1986 r., s. 67, 68; tegoż: Problemy prawdy w orzecznictwie sądowo-psychiatrycznym, /w/ Materiały VIII Sympozjum Metodologii Kryminalistyki i Nauk Pokrewnych, pod redakcją **J. Koniecznego**, Katowice 1988 r., maszynopis; ponadto **A. Kępiński:** Autoportret człowieka, Wydawnictwo Literackie Kraków, 2001 r., s. 92; **J. Piaget:** Psychologia i epistemologia, PWN, Warszawa 1977 r., s. 21, 22 i passim,

[24] Uchwała Zgromadzenia Ogólnego Sądu Najwyższego z dnia 15 lipca 1974 r. Kw. Pr. 2/74, OSNKW 1974 r., zesz. 10, poz. 179,

[25] **K. Kołakowski:** /w/ Kodeks postępowania cywilnego. Komentarz, tom I, pod redakcją **K. Piaseckiego**, Wydawnictwo C.H. Beck, Warszawa 1996 r., s. 874,

[26] Postanowienie Sądu Apelacyjnego w Katowicach z dnia 12 marca 2003 r. sygn. II Akz 198/03, „Prokuratura i Prawo" – dodatek Orzecznictwo 2002 r., nr 10, poz. 19,

[27] Opinia KMSE 1695/91 ZMS Kraków, omawiana w rozprawie habilitacyjnej **J. Kunza:** Błąd w opiniach sądowo-lekarskich w sprawach przestępstw przeciwko życiu i zdrowiu, Uniwersytet Jagielloński Collegium Medicum, Kraków 1999 r., s. 34,

[28] **K. Jaegermann:** Umiar: sposób stosowania norm moralnych biegłego, /w/ Problematyka etyczna w kryminalistyce. Materiały V Sympozjum Metodologii Kryminalistyki i Nauk Pokrewnych pod redakcją **J. Widackiego**, Katowice 1984 r., s. 147; **J.S. Olbrycht:** Medycyna sądowa w procesie karnym, PZWL, Warszawa 1964 r., s. 2; **H. Siegrist:** tamże,

[29] **K. Czajkowski:** Lekarz jako biegły w postępowaniu karnym, Wydawnictwo ZPP, Warszawa 1965–1966, s. 24,

[30] szerzej **J. Gurgul:** Intuicja i wyobraźnia w śledztwie, „Problemy Kryminalistyki" 1994 r. nr 204, s. 14–18; **E. Gruza:** Ocena wiarygodności zeznań świadków w procesie karnym. Problematyka kryminalistyczna, Kantor Wydawniczy Zakamycze, Kraków 2003 r., s. 399,

[31] **T. Widła:** Metodyka ekspertyzy, /w/ Ekspertyza sądowa..., s. 40,

[32] **C. Miłosz**: Piesek przydrożny, Wydawnictwo Znak, Kraków 1998 r., s. 290,

[33] Wyrok Sądu Najwyższego z dnia 21 czerwca 1971 r. III KR 18/71, OSNPG 1972 r. nr 2, poz. 33,

[34] zob. „Prokuratura i Prawo" 2003 r. nr 11, s. 48 i nast.,

[35] **A. Różycki:** Usprawnienie współpracy pomiędzy organami wymiaru sprawiedliwości a psychiatrycznymi zespołami orzekającymi, „Zeszyty Problemowo-Analityczne Ministerstwa Sprawiedliwości" 1972 r. nr 24, s. 49,

[36] **K. Spett, A. Szymusik:** Psychopatologia szczegółowa, /w/ Psychiatria w procesie karnym, Wydanie trzecie, Wydawnictwo Prawnicze, Warszawa 1991 r., s. 362, 363,

[37] **J. Heitzman, T. Zyss:** Znaczenie badań dodatkowych w sądowym opiniowaniu psychiatrycznym, /w/ Postępowanie karne i cywilne wobec osób zaburzonych psychicznie, pod redakcją **J.K. Gierowskiego** i **A. Szymusika**, Collegium Medicum UJ, Kraków 1996 r., s. 75,

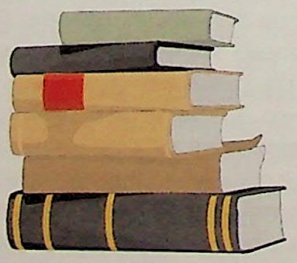
[38] **T. Brzeziński:** Tradycyjne zasady deontologii lekarskiej, /w/ Etyka i deontologia lekarska, pod redakcją **T. Kielanowskiego**, PZWL, Warszawa 1985 r., s. 48, 49; **H. Gajewska-Kraczkowska:** Prawne i etyczne gwarancje wykonywania obowiązków biegłego psychiatry w procesie karnym, „Studia Prawnicze" 1983 r., zeszyt 4, s. 180,

[39] Wyrok Sądu Apelacyjnego w Lublinie z dnia 6 maja 1997 r. sygn. II AKa 74/97, „Prokuratura i Prawo" 1998 r. z glosą **J. Gurgula**,

[40] **S. Raszeja:** Deontologia lekarza eksperta, „Polski Tygodnik Lekarski" 1995 r. nr 36–39, s. 95, 96; **J.M. Stanik**, **A. Kowalczyk:** Uchybienia [illegible]wodowe w psychologicznym opiniowaniu sądowym w sprawach z art. 178 § 2 k.k., Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego nr 1674, Katowice 1997 r., s. 40, **B. Popielski:** Podstawy prawne czynności sądowo-lekarskich i zasady dokumentacji sądowo-lekarskiej, /w/ Medycyna sądowa, pod red. **B. Popielskiego** i **J. Kobieli**, PZWL, Warszawa 1972 r., s. 14; **P. Wolańska-Nowak, W. Branicki:** Interpretacja wyników badania DNA..., s. 49,

[41] **J.D.J. Harvard:** The Detection of Secret Homicide, London 1960 r., s. 174; Harvard zauważa, że nawet kompetentny obducent popełnia błędy, przy czym błąd zdarza się mu w jednym na trzy badania. Autor może przesadza w tej krytyce, niemniej ważny to sygnał, zobowiązujący do rzeczowej oceny opinii.

Wszystkich zainteresowanych zakupem



„Problemów Kryminalistyki"
oraz innych
naszych pozycji wydawniczych
prosimy o kontakt
z Biurem Logistyki Policji KGP
00-216 Warszawa,
ul. Domaniewska 36/38
tel. 60-129-45, faks 60-130-59